Nr 89. Kraków, Wtorek 19 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; zamiejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopecza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Ameter. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Hiobowa wieść z Zalitawii.

Nasz korespondent pisze nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(—r.) Zrządzenia losu płatają często figle. W chwili właśnie, gdy oddane rządowi dziennikarstwo z szyderczą wyniosłością — wprawdzie nieco przedwcześnie — głosi tryumf dra Koerbera w pewnem przypuszczeniu, że wybory do delegacyj pójdą gładko i że tym sposobem istnienie „gabinetu paragrafu czternastego“ bez większego wytężania sił zapewnione, nadchodzi ze stolicy węgierskiej hiobowa wieść, która grozi nietylko zupełnem obaleniem planu, pięknie przez rząd obmyślanego, lecz wręcz zagraża żywotowi obecnego ministerstwa.

„Silne stanowisko“ dra Koerbera, polegające na tem, że, jeśli parlament uiści mu daninę w formie wyboru delegacyj, on potem parlamentu zgoła do niczego więcej potrzebować nie będzie, gdyż główne swe zadanie, ugodę węgierską, załatwi bez trudności na podstawie §. 14. — to „silne stanowisko“ zaczyna wisieć pomiędzy niebem a ziemią.

Przyznać trzeba, że półurzędowcy opierali swe twierdzenia o pozornie pewną podstawę, gdyż z przemówień prezydenta gabinetu węgierskiego wynikało, że rząd węgierski nie będzie prawdopodobnie obstawał przy parlamentarnem załatwieniu przedłużeń ugodowych ze strony Austryi i zadowolni się walorem rzeczonego paragrafu. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spada doniesienie o enuncyacyi Franciszka Kossutha, uczynionej w formie uroczystego oświadczenia, że jego stronnictwo, t. j. stronnictwo niepodległości, grupa Ugrona i — rozumie się samo przez się, wszystkie inne opozycyjne stronnictwa węgierskie, **pod żadnym warunkiem** na „**paragrafowe**“ **załatwienie ugody się nie zgodzą**. Sądzi on, że nie znajdzie się wogóle taki rząd węgierski, któryby tylko śmiał podjąć próbę obradowania w parlamencie węgierskim nad ustawami ugodowemi, które przedtem nie zostały uchwalone w austryackiej Radzie państwa. Wszak widzieliśmy — powiada Kossuth — co się stało z uchwaloną w węgierskim parlamencie ugodą, zawartą pomiędzy Banffym a Badenim, i co dr Koerber z nią zrobił. Wyrzucił ją, jako parlamentarnie Austryi nie obowiązującą, poprostu do kosza i wymógł na Szellu nowe jej warunki. Drugi raz nie może się dziać coś podobnego, a jeśliby rząd węgierski, mimo wszystkiego, przecież chciał jeszcze raz uczynić tosamo, wtedy stronnictwo niepodległości i grupa r. 1848 unicestwią plan tak śmały. Węgierska ustawa ugodowa (artykuł XI. 1867) przepisuje dokładnie i w sposób, nie ulegający żadnej wątpliwości, że **ugoda handlowo-cłowa musi być uchwalona przez obydwa parlamenty**, zatem załatwienie ugody na podstawie paragr. 14 sprzeciwia się brzmieniu i treści ustawy. Dlatego też wymienione stronnictwo użyje, jeśli zajdzie potrzeba, **najostrzejszych środków obstrukcyi** dla obrony prawowitego stosowania ustaw.

Kossuth, poważny i rozważny polityk i mąż stanu, nie grozi na wiatr. W pierwszym rzędzie zwróci na nie należytą uwagę prezydent gabinetu węgierskiego, który, jeśli przedtem okazał brak decyzyi co do § 14, obecnie wyrobi sobie o jego stosowaniu do ugody jasne pojęcie.

Taki stan rzeczy na Węgrzech **zmienia jednym zamachem położenie w Austryi**. Wolny od troski dr Koerber musi się zastanowić nad sposobem, w jaki zdoła przeprowadzić ugodę węgierską w Radzie państwa, a wobec tego niezawodnie przestanie lekceważyć sobie obstrukcyę czeską i wyszydzać usiłowania Koła polskiego, podjęte w celu przeprowadzenia ugody niemiecko-czeskiej, bez której niemasz ugody węgierskiej.

Można zatem spodziewać się przy takiem pokrzyżowaniu pięknie obmyślanego planu **zupełnej zmiany frontu ze strony rządu**. Dr Koerber zmuszony będzie wyjść z dotychczasowej rezerwy i rękami i nogami popierać akcyę ugodową Koła polskiego, jeśli nie sprzykrzył sobie egzystencyi premierowskiej i zechce utrzymać się na dotychczasowem stanowisku.

Wojna.

W sobotę wieczorem otrzymała berlińska „Kreuzzeitg“ sensacyjną wiadomość, **jakoby Japończycy już zdobyli Port Artura**. „Kreuzzeitg“ sama wyraziła wątpliwość co do wiarygodności tej wieści, a wątpliwość ta okazała się słuszna. Dotychczas bowiem nie nadeszła ani jedna depesza, któraby wskazywała chociażby na możliwość takiego wypadku. Zapewne też do tej wiadomości, jakoteż do drugiej, według której podczas ostatniego ataku floty japońskiej na Port Artura **zatonąć miał także pancernik rosyjski „Sebastopol“**, odnosi się kategoryczne oświadczenie rosyjskiej Agencyi telegraficznej, że Rosyanie w Porcie Artura **nie ponieśli żadnych dalszych strat**. I rzeczywiście, biorąc na uwagę wszelkie możliwe okoliczności, trudno przypuszczać, iżby twierdza ta już się poddać miała, a nawet iżby to nastąpić mogło w najbliższych dniach. Japońska flota wojenna sama nie zdoła jej zdobyć, a o akcyi lądowej przeciwko twierdzy dziś znów nic nie słychać. Nie wyklucza to wszakże, że położenie Port Artura może być i jest zapewne groźne i rozpaczliwe. Potwierdza to zresztą najnowsza depesza włoskiej agencyi Libra, która donosi, że generał Kuropatkin zastał tam sytuacyę wprost przygnębiającą. Ludność cywilna opuszcza miasto, nie mając już żywności ani wody, wojsko jest zupełnie zdemoralizowane, a oficerowie nie mają już należytego wpływu na żołnierzy. Podobne wieści nadchodzą nawet ze sprzyjających Rosyi źródeł francuskich. Dopóki atoli Japończycy nie osaczą Portu Artura od strony lądu, będzie on zapewne jeszcze przez czas pewien stawiał opór flocie japońskiej. Wraz z twierdzą wpadłaby przecie w ręce Japończyków także stosunkowo znaczna jeszcze liczba okrętów wojennych, a tych Rosyanie prawdopodobnie do ostatniego tchu bronić będą.

Flota japońska bombardowała Port Artura także **w piątek**. O tym ataku donosi rosyjska Agencya telegraficzna następujące szczegóły: „Flota nieprzyjacielska zjawiła się przed zatoką ponownie o godzinie 10 rano i podzieliła się na dwie grupy, z których jedna ostrzeliwała od strony przylądku Liaotyszan wybrzeża i półwysep Tygrysi, druga Złotą górę, oraz inne baterye rosyjskie. Ogień trwał z przerwami do godziny 1 w południe. Nasze (rosyjskie) okręty odpowiadały na ogień. Jeden strzał uszkodził krążownik japoński, a podobno także dwa inne okręty japońskie zostały uszkodzone. Fortyfikacye i miasto nie poniosły żadnej szkody, tylko na wybrzeżu pociski nieprzyjacielskie zabiły kilku Chińczyków, a dwóch Rosyan zraniły“.

Czy ta relacya zgadza się z prawdą, a mianowicie, czy ogień nieprzyjacielski był rzeczywiście tak mało szkodliwym dla Rosyan, co do tego można mieć uzasadnioną wątpliwość. Faktem w każdym razie jest, że flota japońska zaczyna znów trapić Port Artura codziennie. W jakim celu, trudno na razie dociec. Nadchodzą pogłoski, że admirał Togo nie zaprzestanie teraz ataków, dopóki nie powiedzie mu się zatarasować wjazdu do portu i zamknąć w nim zupełnie resztę floty rosyjskiej, do czego ma podobno do dyspozycyi dalszych 20 branderów i statków barykadowych. Być może więc, że ostatnie ataki miały na celu znużenie i wyczerpanie załogi, tak aby następny atak przy pomocy branderów mógł udać się lepiej, niż poprzednie.

Rosyanie liczą jeszcze na to, że admirał Skrydłow zdoła ocalić tę tak bardzo zagrożoną placówkę rosyjską. „Nowoje Wremia“ pisze, że opinia rosyjska spodziewa się, iż Skrydłow przywróci znów szczęście rosyjskie na morzu. Pytanie atoli, czy nowy ten dowódca, który dopiero za dwa lub trzy tygodnie przybędzie do Mandżuryi, zdoła jeszcze dotrzeć do Portu Artura. W tym czasie bowiem Japończycy mogą już tę twierdzę otoczyć od strony lądowej, a co najmniej przeciąć komunikacyę między nią a północą.

Kwestyę, czy „Petropawłowsk“ zatonął od japońskiej miny, czy od łodzi podwodnej, rozstrzyga już podany w rubryce dzisiejszych telegramów raport admirała **Togo**. — Wynika z niego, że nieszczęśliwy Makarow okazał w tym wypadku rzeczywiście więcej odwagi, niż roztropności. Ważnym jest podany w raporcie szczegół, że flocie japońskiej powiodło się zmusić do milczenia **nowe baterye rosyjskie na wybrzeżu zachodniem**.

Ogłoszona obecnie urzędownie lista oficerów, którzy znaleźli śmierć na „Petropawłowsku“, wykazuje, że straty rosyjskie w ludziach były daleko dotkliwsze, niż straty w materyale wojennym. Obok Makarowa zginął drugi jeszcze **admirał**, szef sztabu **Molas**, dalej utonęli pułkownik sztabu Agapiejew, podpułkownik Korobicyn, — kapitanowie okrętowi drugiej klasy Miakiszew, Kroun, Szulc i Wasiljewicz, porucznicy i miczmani: Kube, Paweł **Buraczek**, Klebek, Okuniew, Knorring, Wulf, Lepieszkin, Sziszko i Bodisko, starszy inżynier marynarki Antoni **Perkowski**, młodsi inżynierowie Sejpol, Smirnow, lekarze radca dworu Andrzej **Wołkowicz** i Kostromitinow, komisarze rządowi radca Szmidt i duchowny Aleksy. W powyższym spisie podajemy rozstawnym drukiem, obok nazwisk admirałów, także nazwiska tych, którzy, jak się zdaje, byli Polakami.

O operacyach na lądzie do tej chwili nic nie słychać. Wiadomość o rzekomem pojawieniu się patrolu kozackiego jako przedniej straży pięciotysięcznego oddziału rosyjskiego **w Soenczen, a więc na tyłach armii japońskiej nad rzeką Jalu** brzmi tak fantastycznie, iż z góry uważać ją można za **zupełnie bezpodstawną**. Możliwem jest tylko, że zachodzi tu pomyłka w nazwie, iż ma to być nie Soenczen, lecz **Czangczen**. W takim razie oznaczałaby ta wiadomość, że Rosyanie przekroczyli rzekę na wschód od Wiczu.

Ale i temu przypuszczeniu zdaje się przeczyć doniesienie rosyjskiego sztabu generalnego, według którego „nad rzeką Jalu **panuje spokój, a położenie jest tam niezmienione**“.

Wereszczagin.

Obiegające przez dwa dni pogłoski sprawdziły się: Wereszczagin zginął w nurtach morza razem z okrętem „Petropawłowsk“ a zwłoki jego wyłowiono z morza. On — wróg wojny, stał się ofiarą wojny. Tołstoj, były oficer artyleryi, uczestnik walki pod Sebastopolem, z piórem w ręku występuje przeciwko wojnie, Wereszczagin, były kadet marynarki, pędzlem wypełniał to samo posłannictwo.

Bo Wasyl Wereszczagin, syn szlachcica z gubernii nowogrodzkiej, urodzony w roku 1842, ówczesnym obyczajem szlachty został przeznaczony do służby wojskowej i wstąpił do szkoły marynarskiej. Ukończył ją z dobrym postępem i czemprędzej zrzucił swój mundur, ażeby się poświęcić malarstwu.

Talent artystyczny okazywał już jako dziecko i gdzieindziej, nie w Rosyi, inaczej może pokierowanoby jego losem. Gdy Wereszczagin o swojem postanowieniu zawiadomił ojca, otrzymał krótką odpowiedź.

— Rób co chcesz, ale w takim razie nie licz stanowczo na moją pomoc — rzekł stary Wasyl Wereszczagin.

Natomiast matka starała się wszelkiemi sposobami odwieść syna od „szalonego“ jej zdaniem zamiaru. Przekonywała go bardzo długo i wreszcie wystąpiła z najsilniejszym argumentem:

— Pomyśl, co robisz Wasja, — wołała matka. — Twoje malarstwo nie otworzy ci salonów, z epoletami oficerskiemi zaś wszyscy będą cię przyjmować.

Ale młodemu Wereszczaginowi nie zależało na salonach. Poszedł w świat o własnych siłach, a mianowicie do Petersburga. Tutaj profesor i sekretarz Akademii sztuk pięknych, Lwow, wyrobił mu skromne stypendyum na dwa lata, a drugi profesor, Beideman, jadąc do Paryża, pozwolił, aby Wereszczagin przyłączył się do niego. Powróciwszy do Petersburga, — wstąpił Wereszczagin do tamtejszej Akademii sztuk pięknych, w której atoli pracował krótko, pomimo że na liście jej uczniów był zapisany aż do roku 1865. W roku 1864 ojciec, widząc wytrwałość i postępy syna, dał mu tysiąc rubli, za które Wereszczagin po raz drugi udał się do Paryża. Nad Sekwaną byli nauczycielami jego Gerome i Vida, ale młody artysta zamiast kopiować w Luwrze wedle wskazówek swoich mistrzów, rysował pilnie z natury.

W r. 1867 po raz pierwszy stanął na polu walki. Dowiedziawszy się, że świeżo zamianowany generał-gubernator Turkiestanu, generał Kaufmann, wybierając się na swoją nową posadę, chce zabrać z sobą malarza, Wereszczagin zgłosił swoją kandydaturę i został przyjęty. Przebywał w Samarkandzie, w tamtejszej cytadeli, razem z małym oddziałem wojska rosyjskiego. Nagle emir Buchary na czele 60.000 otoczył Samarkandę. Przez 8 dni trzymali się Rosyanie, aż wreszcie przybył z odsieczą generał Kaufmann. Wereszczagin walczył dzielnie jako ochotnik i otrzymał... order. Powróciwszy do Petersburga, urządził tam swoją pierwszą wystawę, w której mieściły się jego obrazy, szkice i zbiory etnograficzne. Obrazy jego wywołały sensacyę i zjednały mu sławę w ojczyźnie, gdy równocześnie w Salonie paryskim rysunek jego, p. t. „Modlący się duchoborcy“, zyskał sobie pochwałę francuskich krytyków.

W r. 1869 wyjechał Wereszczagin powtórnie do Turkiestanu, docierając aż do granicy Chin, i wrócił dopiero po dwóch latach, udając się zaraz do Monachium. W stolicy bawarskiej pracował w odosobnieniu przez półtora roku nad drugim cyklem obrazów turkiestańskich, które mu w Londynie zjednały jednogłośne uznanie pośród krytyków i publiczności. Główny obraz tego cyklu ma tytuł: „Apoteoza wojny“ i napis: „Poświęcony wszystkim wielkim zdobywcom przeszłości, teraźniejszości i przyszłości“. Treść obrazu wstrząsająca prostotą swoją. Na bezmiernym suchym stepie wznosi się ogromna piramida z czaszek ludzkich. Kruki krążą nad tym pomnikiem sławy wojennej, kruki siedzą po jego bokach.

W r. 1874 cykl ten przybył do Petersburga i wtedy Rosya urzędowa i Rosya „patryotyczna“ rzuciły się na Wereszczagina. Niektórzy nazwali go malarzem „nihilizmu“. Wereszczagin niestety tak był na te napaści wrażliwy, że trzy płótna zniszczył własnoręcznie. Zwłaszcza obraz p. t. „Zapomniany“ był celem pocisków patryotyczno-urzędowej kliki. Obraz ten przedstawia rannego, o którym zapomniał oddział sanitarny, a nad którym już unoszą się kruki, czekające żeru. Wypadek taki zdarzył się rzeczywiście podczas wyprawy do Turkiestanu, ale Wereszczagin, chwyciwszy go na płótno, nie miał wcale zamiaru piętnowania rosyjskiej władzy sanitarnej, lecz wyzyskał ten wypadek dla swojej ogólnej tendencyi przeciwko wojnie. Na pochwałę petersburskiego świata artystycznego należy zaznaczyć, że Akademia sztuk pięknych ofiarowała Wereszczaginowi tytuł profesora, którego on jednakże nie przyjął, rozgoryczony niecnemi napaściami swoich ziomków.

W wojnie rosyjsko-tureckiej brał udział, nie szczędząc wcale swojej osoby. Rysował zwykle pośród gradu kul. Był na pokładzie kanonierki, która pod dowództwem obecnego admirała i dowódcy floty rosyjskiej na dalekim wschodzie, Skrydłowa, krążyła po wodach Dunaju. Turcy pewnego razu obsypali gęstym ogniem ową kanonierkę i wtedy Wereszczagin został zraniony w udo. Przez półtrzecia miesiąca leczył się w lazarecie wojskowym, poczem przyłączył się do sztabu generalnego Hurki, a następnie Skobelewa, którego poznał w Azyi w roku 1870. W tej wojnie widział i przeżył bardzo wiele, zwłaszcza pod Plewną i w wąwozie Szypki.

Obrazy jego na tle wojny rosyjsko-tureckiej, **wystawione w roku 1880 w Petersburgu**, wywarły równie wielkie wrażenie, jak dawne cykle. Car Aleksander II ze względów politycznych nie odwiedził tej wystawy, ale główne obrazy kazał sobie przynosić do pałacu zimowego i oglądał je z głębokiem wzruszeniem, powtarzając nieustannie:

— Wszystko prawda; wszystko rzeczywiście tak wyglądało.

Ten cykl obrazów objechał wszystkie znaczniejsze miasta Europy i ugruntował sławę mistrza.

Wereszczagin żył potem na przemian to w Paryżu, to w Moskwie lub na Krymie. Odbył podróż do Palestyny i do Indyj, poczem wystąpił z cyklem obrazów indyjskich. W roku 1896 pojawił się jego „Rok 1812“, ostatni, grozą wstrząsający protest przeciwko wojnie. I ten cykl obiegł całą Europę, roznosząc sławę Wereszczagina. Cesarz niemiecki, Wilhelm II, rzekł do Wereszczagina w Berlinie: „Vos tableaux sont la meilleure assurance contre la guerre“. I materyalne powodzenie przyszło ze sławą. Drugi cykl obrazów turkiestańskich nabył milioner moskiewski Tretjakow za 92 000 rubli, a niektóre obrazy z wojny rosyjsko-tureckiej nabył car Aleksander II.

Zwykle tak bywa, że w literaturze i sztuce tendencya, najuczciwsza nawet, nie idzie w parze z talentem. Wereszczagin jest pod tym względem szczęśliwym i rzadkim wyjątkiem. Talent niezaprzeczenie wielki poszedł u niego na usługi szlachetnej tendencyi. A był to również człowiek, który wszędzie dawał świadectwo prawdzie, bez względu na skutki, które mogły dla niego wyniknąć. Rzecz w Rosyi równie rzadka, jak niebezpieczna.

O schronisko przy Morskiem Oku.

Kraków, 18 kwietnia.

Wczoraj odbyło się w sali Muzeum techniczno przemysłowego doroczne, 30-te z rzędu, walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego pod przewodnictwem prezesa Tow. hr. Antoniego Wodzickiego. Rozpoczęło zagajenie obrad przez przewodniczącego, który w przemówieniu swojem zdał sprawę z czynności Towarzystwa, między innemi ze starań dla budowy schroniska przy Morskiem Oku, wydania mapy Tatr i t. p. Mowca z ubolewaniem stwierdził, że gdy Towarzystwo zwróciło się do kraju, do różnych instytucyi i osób prywatnych o przyczynienie się datkiem do budowy schroniska, jedynie Kasa Oszczędności w Białej dała na ten cel 100 koron.

Następnie sekretarz Tow. dr. Jan Nowicki odczytał protokół z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły, które w egzemplarzach drukowanych rozdano członkom.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły. Najważniejszą więc czynnością wydziału było staranie koło wybudowania schroniska przy Morskiem Oku. Zeszłoroczne walne zgromadzenie postanowiło wybudować schronisko to według planu p. Mączyńskiego kosztem 100.000 kor. i upoważniło wydział do zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej u własnych członków. Wydział Tow. wydał obligi na 100, 50 i 25 koron i poczynił kroki celem zrealizowania pożyczki w kraju, Królestwie Polskiem, W. Ks. Poznańskiem i na Śląsku. Dotychczas zebrano około 3600 koron, a to nie pozwala na podstawie funduszu z premii asekuracyjnej po dwu schroniskach przy Morskiem Oku, spalonych w 1898, przystąpić w r. b. do budowy. Że jednak rychłe zbudowanie schroniska jest nieodzowne, przeto postanowiono wybudowanie schroniska skromniejszego, jednakowoż czyniącego zadość wymogom, kosztem 40.000 koron, zwłaszcza że i wybudowanie obszernego hotelu kapitałem krajowym przez prywatnych przedsiębiorców natrafia na poważne przeszkody.

Sprawozdanie wydziału dotyka także budowy mostu przy Łysej Polanie. Sprawa ta, poruszana niejednokrotnie przez Towarzystwo Tatrzańskie i węgierskie Towarzystwo Karpackie, ma być niebawem załatwioną. Jak się wydział dowiaduje, węgierski minister handlu w piśmie do zarządu komitatu spiskiego oświadczył gotowość wybudowania tego mostu na koszt państwa, pod warunkiem, że komitat spiski własnymi funduszami zbuduje przyległy do kraju węgierskiego kawałek drogi, wynoszący tylko dwa kilometry długości. Im wcześniej to nastąpi, tem większą będzie korzyść dla turystyki polskiej i węgierskiej. Przed laty stał tam most, do którego budowy przyczyniło się w całości Towarzystwo Tatrzańskie.

Sprawozdanie wydziału zaznacza w końcu, że liczba członków wynosi obecnie 1910.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach kwotę 23.888 kor. 39 hal. i tyleż w rozchodach. Na rok 1904 ułożono preliminarz budżetu Towarzystwa w kwocie 16.938 kor. 61 hal. w dochodach i tyleż w rozchodach, który to preliminarz zgromadzenie uchwaliło.

Przyjęto też do wiadomości sprawozdanie komisyi kontrolującej z czynności kasowych, oraz sprawozdanie podskarbiego i na wniosek sprawozdawcy p. Fischera, udzielono wydziałowi i komisyi kontrolującej absolutoryum.

Przy ustępie porządku dziennego: „wnioski członków“, przedewszystkiem przyjęto i zatwierdzono rzęsistemi oklaskami wniosek wydziału, o zamianowanie członkiem honorowym Towarzystwa profesora Oswalda **Balzera** ze Lwowa, za jego wystąpienie w procesie w Gracu o Morskie Oko z Węgrami.

Sprawę budowy schroniska przy Morskiem Oku, referował członek Tow. inżynier p. Edward **Uderski**, który wykazawszy, że projekt p. Mączyńskiego ze względów finansowych jest niewykonalny, przedstawił nowy projekt p. Rutkowskiego, profesora architektury w szkole zakopiańskiej, który kosztem 40.000 koron da porządny i wygodny, choć skromny hotel o 70 łóżkach. Szczegółowy plan nowego drewnianego schroniska objaśniał referent na tablicach rysunkowych, rozwieszonych w sali na sztalugach. Robota rozpoczęłaby się natychmiast, a w lipcu r. 1905 gmach byłby oddany turystom do użytku.

Nad przedłożonym projektem wywiązała się dosyć ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: Kwiatkowski, Eliasz, Hopcas i projektant prof. Rutkowski. Przeciw przedłożonemu projektowi budowy drewnianego schroniska przemawiał i argumentował bardzo silnie członek Tow. p. Hopcas, który obstawał za pierwotnym projektem schroniska murowanego, na szereg lat zbudowanego, którego przed swoimi i obcymi byśmy się nie powstydzili. Mowca kończy wnioskiem o odroczenie tej sprawy i podjęcie budowy tylko murowanego schroniska.

Wniosek p. Hopcasa wymownie popierał członek Tow., inżynier Horoszkiewicz tem, że Wydział dopiero w ostatnim roku pomyślał o zbieraniu funduszów, straciwszy 5 lat bezczynnie. Więc nie może motywować swego wniosku brakiem pieniędzy, bo się o nie dość gorliwie nie starał. Towarzystwo tatrzańskie i społeczeństwo nasze nie jest tak biednem, aby nie mogło powić przy Morskiem Oku budynku trwałego.

Po dalszej dyskusyi na ten temat, po mowie pp: Eliasza i Kwiatkowskiego, który gorąco bronił pojektu budynku drewnianego prof. Rutkowskiego, w stylu ludowym, polskim, wniosek p. Hopcasa upadł i zgromadzenie przyjęło i zatwierdziło projekt schroniska prof. Rutkowskiego.

Po załatwieniu tej najważniejszej sprawy, przystąpiono do uzupełniających wyborów członków Wydziału. Wybrać miano 6 członków, wybrano jednak tylko trzech, którzy otrzymali absolutną większość głosów, a to pp: Walerego Eliasza, prof. Uniwersytetu dra Szajnochę i prof. szkoły rolniczej w Czernichowie p. Sikorskiego. Brakujących jeszcze trzech członków Wydziału, wybranych zostanie na najbliższem zgromadzeniu. Na tem, o godzinie 9 wieczór obrady zamknięto.

Uchwałę wczorajszego walnego zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, uważamy za **niefortunną i pozbawioną racyonalnego uzasadnienia**. Większość zgromadzenia wychodziła z tegosamego, co Wydział Towarzystwa, z gruntu błędnego założenia, jakoby zbudowanie „schroniska“ a właściwie **hotelu** przy Morskiem Oku miało być dziełem jakiejś filantropii, czy też wogóle **ofiarności** społeczeństwa i kraju. Tak nie jest. Hotel przy Morskiem Oku uważać trzeba **za finansowy, rentowny interes**, niemal zupełnie pozbawiony ryzyka. Jeżeli w tym najpiękniejszym punkcie w Tatrach stanie porządny, wygodny, po europejsku urządzony, **murowany** hotel, zabezpieczony od pożaru, jeżeli w tym hotelu będzie dobra restauracya i kawiarnia, to będą tam nietylko turyści „nocować“ ale będą **mieszkać** ludzie całemi miesiącami. O wiele mniej uroku od Morskiego Oka posiadające jezioro Szczyrbskie po stronie węgierskiej, dostarcza w tym kierunku niezbitych dowodów. Egzystuje tam nietylko hotel, który świetnie prosperuje, lecz zbudowano całą masę pięknych will i pensyonatów, a wszystkie przynoszą dochody.

Trzeba już raz zerwać z systemem stawiania lilipucich budowli, nie obliczonych na rozrost Zakopanego i przyszłość turystyczną Tatr; trzeba budowanie hoteli uważać za realny, finansowy interes, a nie za popisy dyletantyzmu turystycznego. Towarzystwo Tatrzańskie zmarnowało już w samem Zakopanem najpiękniejszy kawał gruntu, budując na nim maleńki, żadnego zastosowania praktycznego nie mający, mizernie obmyślany „Dworzec Tatrzański“ — podczas gdy należało tam zbudować olbrzymi, europejski hotel. Obecnie znowu zagwoździć chce Towarzystwo najpiękniejszy punkt w całych Tatrach przez wzniesienie przy Morskiem Oku drewnianego „schroniska“, które przedewszystkiem znowu paść może pastwą płomieni. Wystarczy argument, że piorun przy pierwszej burzy, zapalić może drewniany budynek, w którym dłuższy pobyt staje się już z tego jednego powodu wprost ryzykownym. **Szkoda każdego grosza na taką budowlę.**

Dla tego z góry oświadczamy, że temu niefortunnemu pomysłowi odmówimy wszelkiego poparcia, — a **nadto wzywamy Wydział krajowy**, aby zajął się tą sprawą i nie dopuścił do wykonania zamiaru, pozbawionego wszelkiej racyi.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Na budowę szkoły w Hałcnowie odbyło się wczoraj w salach hotelu „Bristol“ w Krakowie „**święcone**“, urządzone przez niestrudzone Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Obowiązki gospodyń spełniały bardzo gorliwie panie komitetowe, do stołów, zastawionych wykwintnie, zasiadło liczne grono pań i mężczyzn. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat i kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, **Bandurski**, który też zabrawszy głos,

podniósł potrzebę narodowej pracy i z uznaniem wyraził się o działalności Tow. „Szkoły ludowej“. Prezes Towarzystwa dr Ernest Bandrowski w pięknem przemówieniu złożył dank pracy krakowskiego Koła pań, które już wzniosło budowlę szkoły Kościuszkowskiej w Białej i gorliwością swoją przychodzi w pomoc budowie kresowych posterunków. Poseł Petelenz wzniósł toast na cześć duchowieństwa polskiego, w ręce ks. kan. Bandurskiego. Dr Bogdanik przedstawił walki narodowe w zachodnim zakątku kraju i wykazawszy potrzebę poparcia naszych usiłowań ze strony władz rządowych, wzniósł toast na cześć obecnego ich w sali przedstawiciela, p. delegata Fedorowicza. Następnie pos. Rotter pił za pomyślność ludu polskiego, poczem red. Konopiński podniósł rozwój narodowy ludu polskiego w Hałcnowie, odczytując przy tej sposobności w rzewnym tonie określone ustępy listu hałcnowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ do Koła pań z prośbą o budowę szkoły. Mowca zaznaczył, że przy tej sposobności obszar dworski poparł usiłowania ludu, a właściciel dóbr Kozy, b. poseł p. Herman Czecz, darował grunt pod nową szkołę. Wzniósł więc toast na cześć polskiego ludu z Hałcnowa, obejmując tem mianem także posła Hermana Czecza, który tak chętnie ssolidaryzował się z ludem i przyświecił mu pięknym przykładem. Toast przyjęto oklaskami, a p. Marya Siedlecka wniosła, aby zgromadzenie wysłało do p. Hermana Czecza telegram z wyrazami podziękowania i życzenia zdrowia i pomyślności. Życzeniu temu natychmiast uczyniono zadość. Szereg toastów zakończył ks. Anioł sta opolskiem „Kochajmy się“.

Podczas całego zebrania, w którem uczestniczyli przedstawiciele wszystkich sfer miasta, a które bardzo miłe pozostawiło wrażenia, przygrywała muzyka „Harmonii“.

Wieczór na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza, urządzony wczoraj wieczorem w dużej sali „Sokoła“, powiódł się bardzo dobrze. Słowe wstępne wypowiedział prof. dr Henryk Jordan, zaznaczając narodowe i społeczne znaczenie kolonij wakacyjnych, których zadaniem będzie wysyłanie strudzonej i wycieńczonej młodzieży na świeże powietrze. Mowca zauważył, że ogół dotychczas nie zdaje sobie sprawy z celu i zamało popiera starania komitetu. Następnie rozpoczęły się produkcye muzyczne. Sonatę Griega odegrali na fortepianie i skrzypcach p. Eibenschützowa i prof. Wierzuchowski, a utwór ten dał wykonawcom piękne pole do popisów i wywołał burzę oklasków. „Mazurek koncertowy“ Kąckiego i „Romans“ Svendsena wykonał na skrzypcach prof. Wierzuchowski. Gra jego subtelna, harmonijna i szlachetna była dla zgromadzonych prawdziwą biesiadą artystyczną. Deklamacya p. Lekszyckiego, który po wykonaniu programem zapowiedzianych „Ustępu końcowego z „Akropolis“ i Excelsior“ Kasprowicza dorzucił „Grób Agamemnona“ Słowackiego — a w drugiej części zastępczo za nieobecnego prof. Marso — wypowiedział Tetmajera „Cogito ergo sum“ i „Eviva l'artè“, zbierała zasłużone oklaski. Na zakończenie krak. Tow. miłośników cytry odegrało charakterystyczną i bardzo interesującą uwerturę p. Senowskiego, artysty teatru miejskiego, p. t. „Ze szczytów gór“.

Raut, urządzony w sobotę w „Bristolu“ przez lwowskie Koło techniczne Towarzystwa szkoły ludowej, powiódł się bardzo dobrze. Udział deklamatorów tej miary, jak pp. Arkawinówna i Kotarbiński, występ p. Gabrysia (pianisty) i p. Chrapczyńskiej (śpiewaczki), w końcu orkiestra 56 p. p. i chór akademików, prowadzony energicznie przez p. Żarlińskiego, wypełniły program pierwszej części zebrania. Drugie — poświęcone było tanom, które pod dzielnem kierownictwem p. dra Leopolda Mussila przeciągnęły się do godziny 5 rano. Na raucie zauważyliśmy prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ prof. Bandrowskiego, posła Rottera, delegata Federowicza, prof. Odrzywolskiego i wielu innych.

Ze stowarzyszenia „Związek kobiet“. Wczorajszy poranek artystyczny w nowootworzonym lokalu tego stowarzyszenia, zgromadził liczną publiczność. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez panią M. Turzymę, która powitała zgromadzonych w nowym lokalu i wyraziła nadzieję dalszego rozwoju instytucyi, nastąpiły produkcye artystyczne. Chór robotniczy odśpiewał kilka pleśni, z których „Na whorody“ Łysenki wykonane zostało z artystyczną precyzyą. W części deklamacyjnej wygłosił kilka własnych utworów znany bajkopisarz p. Herz, zbierając za deklamacyę i za bajki gorące oklaski. Na zakończenie odśpiewał Chór robotniczy „Pleśń pracy“ Schena. Po południu o godzinie 3 odbyło się w lokalu stowarzyszenia zgromadzenie kobiet, które zagaiła pani M. Turzyma, poczem wybrano prezydyum zgromadzenia. Przewodniczącą została p. M. Turzyma, sekretarką Falkówna. Odczyt „O położeniu kobiet pracujących“ wygłosiła p. dr. Zawadzka. W dyskusyi nad odczytem przyjmowali udział panie Kaczanowska, Turzyma, pp. Śliwicki i pos. Daszyński. Zebranych było około 70 osób; posiedzenie przeciągnęło się do godz. 6 wieczór.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21 bm. o godz. 5 po południu.

O książki na kresy. Piszą nam: „Miasteczko Maryańskie Góry, liczące przeszło 2500 Polaków, przeważnie robotników, którzy za chlebem zmuszeni byli opuścić strony ojczyste i tu się osiedlić, nosi charakter wyłącznie fabryczny i najdalej jest wysunięte na kresach. Osada ta jest w rękach czeskich i język czeski jest tu dominującym. Otóż zamieszkali tu Polacy, w wolnych chwilach od zajęć, gnuśnieli w domu, lub zapisywali się do stowarzyszeń miejscowych czeskich, wynaradawiając się. — Dzięki ludziom dobrej woli, a w szczególności zawdzięczamy to szanownemu Zarządowi głównemu Tow. „Szkoły ludowej“ z Krakowa, została założona czytelnia i bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. „Szkoły ludowej“ w Maryańskich Górach, na Morawach. — Mieliśmy wielkie trudności, lecz wskutek konsekwentnej pracy powiodło nam się dawno zamierzony projekt urzeczywistnić. Wskutek coraz zwiększającej się liczby czytelników i braku książek nie jesteśmy w możności podołać naszemu zadaniu. Na zasadzie tej udajemy się do ofiarności publiczności o łaskawe dary w książkach.“

W Kole artystyczno-literackiem będzie miał we środę, dnia 20 b. m., prof. dr Bylicki drugą pogadankę z dziedziny muzyki, illustrowaną grą na fortepianie. Następnie odbędzie się wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7½.

Z teatru. P. Bolesław Leszczyński miał pierwotnie jutro zakończyć swe występy — jednakże dyrekcya pozyskała znakomitego artystę na kilka jeszcze przedstawień. Jutro odegra gość warszawski swą wyborną rolę margrabiego w komedyi „Panna de la Seiglière“, we środę odbędzie się jedyny występ p. Leszczyńskiego po cenach popularnych w „Honorze“, a we czwartek odegra świetną rolę w „Poskromieniu złośnicy“ Szekspira. — W tej sztuce odbędzie się także gościnny występ pani Lutomskiej, artystki teatrów warszawskich, która odegra rolę Katarzyny. — O talencie tej artystki krytyka warszawska wyraża się bardzo sympatycznie.

Jednodniówka akademicka. Otrzymujemy następujące pismo: Z końcem bieżącego miesiąca tj. kwietnia zamykamy jednodniówkę, z której dochód przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego. Kto zatem pragnie pracę swą nadesłać, raczy to uskutecznić w jaknajkrótszym czasie i to w tym miesiącu. Dotychczas nadesłano przeszło 40 prac znanych literatów, wśród których niebrak głośnych nazwisk. Między innemi pracami otrzymaliśmy nowy utwór Sienkiewicza, specyalnie dla jednodniówki napisany. Za komitet: Stefan Góra (Kraków, ulica Szpitalna, L. 34).

Z uniwersytetu. P. Izak Wachtel, praktykant sądowy, rodem z Rzeszowa, otrzymał w sobotę w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Roman Glassner, rodem z Podgórza, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zatwierdzenie wyborów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Kryspinowie, na prezesa, i dra Stefana Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Karniowicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

Z resursy urzędniczej. W sobotę wielki ruch panował w salach resursy. Kilkaset osób było zgromadzonych, tak, iż już brak miejsca uczuwać się dawał. Zapowiedziano bowiem przedstawienie amatorskie i po raz pierwszy operetkę. — Na wstępie odegrali amatorowie jednoaktówkę Abrahamowicza „Vis à vis“, w której wystąpiły panie Karlseder i Pawlikowska, oraz panowie Otto i Tyberg. Grano z wielkim humorem i w raźnem tempie. Następnie wystawiono operetkę „Nocleg w Apeninach“ Al. hr. Fredry z muzyką E. Gluzińskiego. Nie była to premiera tej operetki dla Krakowa, bo już członkowie „Muzy“ krakowskiej wykonali ją w r. 1871. W resursie było kilka sił znakomitych, jak sopranistka p. Mayerówna (Rozyna), p. Isakowicz barytonista (Bombalo) i p. Zięba (Fabricio). Oprócz tych śpiewali jeszcze: p. Oleksik (siostra), p. Ferens (Antonio) i p. Otto (ojciec). Oklaskiwano ciągle śpiewaków, na co rzetelnie zasłużyli. Orkiestra 56 p. p. dzielnie się trzymała. Po przedstawieniu tańczono do świtu.

Orłowski w Krakowie. W sobotę o godz. 5 po południu głośny bohater wiedeńsko-krakowski, dr Józef Orłowski, przywieziony został do Krakowa przez urzędników policyjnych, którzy go w Szczakowej odebrali z rąk agentów śledczej policyi warszawskiej. Orłowskiego przewieziono w odkrytej dorożce z dworca kolejowego wprost do więzienia śledczego sądu krajowego przy ulicy Poselskiej, gdzie dziś ma nastąpić pierwsze jego przesłuchanie. Orłowski wygląda bardzo dobrze. W więzieniu warszawskiem, gdzie o nim mieli staranie jego znajomi, utył nawet. Za cały bagaż służy mu żółta torba ręczna, którą wziął z sobą w podróż. Na dworcu kolejowym w Krakowie przy wsiadaniu do dorożki unikał wzroku ludzi. Jechał ponury, widocznie zirytowany na swych towarzyszów, z głową spuszczoną.

Przed opuszczeniem Warszawy na dworcu kolejowym interwiewował Orłowskiego jeden z współpracowników „Kuryera Warszawskiego“. Orłowski jest jak najlepszej myśli, co do wyniku swojej sprawy. Twierdził on, że nie miał najmniejszego zamiaru ucieczki, czego dowodem, że wyjechał za legalnym paszportem, meldował się po przyjeździe w Częstochowie i Warszawie, i wybrał się w podróż z torebką w ręku i 200 guldenami w kieszeni. Twierdził dalej, że rozgłos sprawie jego nadali jego „wrogowie polityczni“ i fałszywie poinformowana prasa. Twierdził dalej, że nieprawdą jest, jakoby Izba adwokacka w Wiedniu zawiesiła go w urzędowaniu. Całą sprawę, zdaniem jego, wywołała p. Czernowa z p. Kastorową, z powodu weksłu na 24 000 koron, ale on ma nadzieję sprawę tę wyjaśnić i uchylić, a następnie wyłączyć sąd krakowski od sądzenia go. Że zaś po rozgłoszeniu oskarżenia p. Czernowej zgłosiło wielu innych ludzi pretensye w Wiedniu, to jest to rzeczą naturalną, wobec wiadomości o jego aresztowaniu, wielu ludzi bowiem, mających u niego sprawy, zaniepokoiło się tym faktem.

W więzieniu śledczem krakowskiem żalił się Orłowski przedewszystkiem na wrogie i bezwzględne wobec niego stanowisko prasy warszawskiej, która zapomniała o tem, że w każdej niemal redakcyi warszawskiej jest współpracownik, który jemu zawdzięcza swą karyerę (!).

W Krakowie zamierza Orłowski bronić się sam. W Wiedniu zda obronę swą na dra Rosenfelda.

Poświęcenie domu artysty. W Bronowicach, w tych krakowskich, wielbionych przez poetów, malowanych przez artystów Bronowicach, odbyło się w sobotę poświęcenie nowego domu pp. Włodzimierzostwa Tetmajerów. Zaroił się nowy dworzec od gości; na uroczystość przybyli zaproszeni przez mistrza koledzy, którzy lat temu 20 kształcili się z nim razem w akademii sztuk pięknych w Krakowie i Monachium. I oprócz święta domowego było w Bronowicach drugie święto: zjazd ludzi, którzy mają za sobą dwadzieścia lat pracy dla kraju... W pięknych komnatach zasiedli przy biesiadnym stole artyści-malarze: Bruzdowicz z Litwy, Koenig, Tadeusz Matejko, Stan. Radziejowski, Ludwik Stasiak, Wincenty Wodzinowski, Kasper Żelechowski. W ciepłych, serdecznych słowach wzniósł toast na cześć sztuki prof. uniwers. Siedlecki, gorące i natchnione głębokim patryotyzmem było przemówienie poety Lucyana Rydla. I gwarno, rojno, ciepło i serdecznie było w tym cichym, a przecie w Polsce tak głośnym domu, w tym nowym dworcu znakomitego a serdecznego artysty. Późną nocą rozjechali się goście, unosząc serdeczne wspomnienia podniosłych chwil i estetyczne wrażenie widzianych w pracowni Tetmajera znakomitych dzieł, których treści przedwcześnie sprawozdawcy zdradzać niewolno...

Z cechu krawców. Wczoraj popołudniu w sali Rady miasta odbyło się walne zgromadzenie cechu krawców. Po zagajeniu obrad przez starszego cechu p. Sechtlinga, p. Franciszek Holub, majster krawiecki, zdał sprawozdanie z I ogólnego austryackiego kongresu krawców w Wiedniu w grudniu r. 1903. W sprawozdaniu swem podniósł referent liczne upośledzenia, z jakiemi walczyć muszą przemysłowcy i rękodzielnicy polscy, oraz wyszczególnił szereg postulatów, które koniecznie przez rząd i kraj uwzględnione być muszą, jeżeli rękodzielnictwo nasze ma żyć i jako tako się rozwijać. Potem przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum zarządowi i komisyi kontrolującej ze sprawozdania rachunkowego stowarzyszenia i kasy chorych uczni za rok 1903. Nastąpiły wybory. Do kontroli kasy Stowarzyszenia i kasy uczniów wybrani zostali pp.: Kirschner, Mehler i Skwarczyński, do sądu polubownego pp.: Penkala, Kirschner, Holub, Aleks. Kaleczyński, Silbermann i Siemek. Zastępcami wybrani pp.: Zaczyński, Guratowski i Kapusta.

Z procesu kolejarzy. Dzisiaj adwokat dr Lewicki zgłosił zażalenie nieważności w imieniu swojego klienta, zasądzonego w procesie kolejarzy na 4 lata, Stanisława Skrzyszowskiego. Skazani: Pilawski, Szymański i Średniawski, nie mogąc się ugodzić z swoimi obrońcami, zażalenie nieważności wnieśli protokolarnie jeszcze w sobotę, w biurze radcy sądu p. Turowicza.

Wścieklizna u psów pojawiła się w Krakowie na Grzegórzkach i przy ulicy Długiej. W jednym i drugim wypadku psy wściekłe złowiono i zabito. Magistrat wydać ma zaostrzone przepisy co do zaopatrywania psów w kagańce i prowadzenia ich na smyczy. W przeciwnym razie psy bezwarunkowo będą przez oprawcę łapane i natychmiast zabijane.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ w Podgórzu odbędzie się 1 maja o godz. 4, w razie braku kompletu o 5 po południu.

Z kroniki wypadków. Na placu Maryackim wczoraj przed południem zmarł nagle Jakób Spiegel, faktor z Podgórza, prawdopodobnie na udar sercowy. Na miejsce wypadku przybył fizyk miejski dr Wilkosz i pogotowie ratunkowe, lecz skonstatowano już śmierć.

Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową niejaki Józef Skoron, pokąsany przez psa wściekłego. Po opatrzeniu odesłano go do zakładu prof. Bujwida.

Zgłosił się też do Tow. ratunkowego niejaki Józef Grochal, którego nieznani złoczyńcy napadli na ulicy Krowoderskiej i poranili go w głowę.

Wczoraj o godz. 8 wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Wolską, gdzie dorożka przejechała chłopca 5-letniego, Eugeniusza Wojnarowicza. Chłopca opatrzono na miejscu i przewieziono do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

Obchód rocznicy bitwy Racławickiej wypadł bardzo pięknie w Łężynach (Krosno). Wójt gminy Paweł Głowacki urządził podobieństwo bitwy Racławickiej. Wzdłuż gościńca od Dukli ustawił wojsko moskiewskie z 24 armatami, (zastąpiły je moździeże). Drogą od Krosna nadciągnął patrol wojska Kościuszki, a następnie konnica i piechota polska. Moździeże poczęły prażyć ogniem piechotę, lecz w tej chwili nadciągnęli z nienacka kosynierzy drogą Pawła Jurczaka, kryci w potoczkach, zaraz wpadli na armaty moskiewskie i odebrali je. Po odebraniu armat postąpili kosynierzy 50 kroków naprzód i stanęli w szeregu, lewem skrzydłem dotykając prawego skrzydła kosynierów, piechota i ochotnicy prawem skrzydłem do gościńca. Dowódcy stanęli przed frontem swoich oddziałów, w środku. Wszystkie ruchy zostały wykonane nader sprawnie ku wielkiej radości widzów, licznie zgromadzonych. Naczelnika Kościuszkę w generalskim stroju przedstawiał Paweł Głowacki, zastępcą był Stanisław Jurczak, utrzymujący straż porządkową, Bartosza Głowackiego reprezentował Stanisław Kozioł, wodza rosyjskiego zastępował Antoni Sieniawski. Banderyą konną dowodził Antoni Rygiel z Łężan (30 koni), kosynierów było 40. Niby generał Zajączek dowodził młodzieżą Józef Czekański z Łężan w generalskim stroju. Madalińskim był Jan Kozioł i miał 50 walecznych pod rozkazami, a Józef Jurczak jako porucznik dowodził 14 żołnierzami ze straży grobu Chrystusa. Na pamiątkę uroczystości postawiono krzyż. Obok krzyża posadzono dwie lipy, a przed krzyżem zakopano 15 kós, niby broń gotową na nowe Racławice.

W Wadowicach odbędzie się od 1 do 3 maja włącznie w sali posiedzeń Rady miejskiej wystawa wyrobów przemysłowych miejscowych, zefirów, kilimów i makat andrychowskich, oraz wszystkich tych towarów krajowych, jakich dotychczas w mieście naszem dostać można. Wystawę urządza Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ w Wadowicach, wstęp bezpłatny.

„Dębica“ nie „Dembica“. Dyrekcya kolei państwowej ogłasza, że z dniem 1 maja pisownia nazwy stacyi „Dembica“ zmienia się na „Dębica“.

Schronisko nauczycielek w Zakopanem. — W Zakopanem odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa „Schronisko nauczycielek“, z którego w roku ubiegłym korzystało 17 nauczycielek. Członków Towarzystwo liczyło 509. Dochód wynosił 8420 kor. 98 hal., rozchód 5233 kor. 33 hal., na rok 1904 pozostało 3187 kor. 64 hal. Majątek Towarzystwa w obecnej chwili przedstawia się jak następuje: fundusz żelazny 867 kor. 63 hal., na budowę własnego domu 1481 kor. 70 hal. Po udzieleniu zarządowi absolutorym wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp. Sztembaytowa (przewodnicząca), Marchlewska, Fetterowa, Krawczyńska, Wesołowski i Rojek. Dr Żychoń podniósł sprawę poruszoną już kilka tygodni temu na jednem z nadzwyczajnych zebrań — pewnych zmian i rozszerzenia zakresu pierwotnego statutu. Postanowiono zatem uzyskać w namiestnictwie następujące zmiany: 1) Członkiem zwyczajnym Tow. Schroniska nauczycielek w Zakopanem może być tylko osoba z grona nauczycielskiego. Główny tylko kierownik, t. j. prezes czy przewodnicząca może być osobą postronną, lecz stale mieszkającą w Zakopanem. Zmiana ta nada charakter samopomocy Towarzystwa. 3) Żeby w miarę rozwoju Stowarzyszenia nauczyciele mogli korzystać ze Schroniska, t. j. Sanatoryum nauczycielskiego „in spe“. W tym celu wydział ma się porozumieć z Towarzystwem pedagogicznem we Lwowie, zanim zmianę tę pośle namiestnictwu do zatwierdzenia. Gdy powyższe porozumienie nastąpi, w takim razie uchwali się zmianę nazwy obecnej na: Schronisko (Dom zdrowia lub Sanatoryum z czasem) nauczycielek i nauczycieli w Zakopanem.

Pożar w Nowym Sączu. Z Nowego Sącza donosi nam nasz korespondent:

Dzień 17 kwietnia — to czarny dzień w dziejach stolicy Podhala. Tego dnia w r. 1891 wybuchł pożar, który zniszczył znaczną część miasta, w r. 1894 zaś powtórny pożar kwietniowy pochłonął resztę budowli drewnianych, a zabrał swe ofiary znów 17 kwietnia. Po latach 10 siła żywiołu płomiennego przypomniała się wczorajszej nocy (z 16 na 17) obywatelom Nowego Sącza. W dzielnicy świeżo do miasta przyłączonej, w Załubińcau, zwanem pospolicie także „Piekłem“, wybuchł około godziny 2 w nocy pożar, który — dzięki temu, że wiatru nie było — zniszczył tylko 6 domów zupełnie, a 2 częściowo uszkodził. Gdyby wiatr był się zerwał, niewątpliwie kilkadziesiąt domów byłoby padło pastwą pożaru. Zgliszcza dymiły jeszcze do południa, a straż ogniowa czuwała nad bezpieczeństwem miasta aż do wieczora.

Ze świata.

Ruch narodowy na Górnym Śląsku. Bardzo pomyślnym objawem w ruchu narodowym na Górnym Śląsku jest teraz żywszy w nim udział kobiet śląskich. Dotychczas były tam trzy stowarzyszenia kobiece, obecnie organizowane są dwa nowe, a przy każdem otwierają czytelnię, odbywają się odczyty, pogadanki i śpiewy. Czytelnia w Katowicach ma 150 członków, blisko 800 książek i 12 dzienników; w Siemianowicach — Hucie Laury członkiń 225, jest to najbardziej ruchliwa i ożywiona. Dwie otwarte (jedna z własnej inicyatywy włościan) w zeszłym miesiącu czytelnie ludowe, w Starym Zabrzu i pod Bytomiem, gromadzą zarówno kobiety, jak mężczyzn. W Gliwicach i Zabrzu powstaną przy stowarzyszeniach kobiecych czytelnie, chodzi tylko o uzyskanie lokalu. W Siemianowicach policya czytelnię zamknęła. Powodem ma być nieodpowiednia budowa lokalu, co oczywiście jest tylko zwykłą szykaną pruską. Udano się do adwokata i członkowie oczekują sprawiedliwości na drodze prawnej. Szkoda to ogromna dla czytelni, gdyż chociaż książki i obecnie można wypożyczać, lecz uboga na początku książnica zasilana była głównie skutkiem zebrań dwutygodniowych, po których zawsze przystępowało kilka nowych uczestniczek. — Z pism otrzymują kilka illustrowanych z Warszawy i kilka z Krakowa.

Walka narodowo-ekonomiczna. Hakatyści zaczynają bojkotować także robotników polskich. — Z Berlina donoszą: Skutkiem agitacyi, rozwiniętej przeciw Polakom, z wielu fabryk w okolicy Berlina wydalono robotników polskich. W ostatnich czasach wszystkie fabryki przetworów chemicznych wydaliły Polaków, którzy w znacznej liczbie w fabrykach tych pracowali.

Winszujemy! Z Hanoweru donoszą, że ks. Stanisław Radziwiłł, syn Antoniego, generalnego adjutanta w armii pruskiej, wstąpił jako porucznik do wschodnio-syberyjskiego pułku kozaków, ażeby walczyć przeciwko Japonii. Ks. Stanisław Radziwiłł zaręczył się przed dwoma laty z hr. Chotekówną, siostrą żony arcyksięcia austryackiego Franciszka Ferdynanda, ale małżeństwo to nie przyszło do skutku z powodu długów ks. Stanisława Radziwiłła, który znajduje się pod kuratelą.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Jak donosi Agencya Laffana, po Ukrainie krążą w ogromnych ilościach odezwy rewolucyjne, zredagowane w języku małoruskim i zaopatrzone pieczęcią: „Wydział centralny ukraińskiej partyi rewolucyjnej“. Odezwa powiada pomiędzy innemi: „Pomyślcie, dla kogo ciągną was na rzeź. Waszymi wrogami nie są ani Japończycy, ani Chińczycy, lecz rząd i car, wysyłający was na daleki Wschód, ażebyście mordowali tam spokojnych ludzi. Oby wojna ta ciemięzcom naszym przyniosła zgubę“.

O wybuchu w hotelu „du Nord“ w Petersburgu donosi ta sama Agencya, że zniszczone zostały cztery pokoje. Podłoga runęła na niższe piętro i w jednym z pokojów zabiła baronową Kreutzensteinową. Śledztwo wykazało, że obcy, który ulokował się w hotelu z maszyną piekielną, zapisał się w książce meldunkowej jako Kazanow, syn radcy stanu, policya atoli sądzi, że nazwisko to jest fałszywe. W Petersburgu krążą pogłoski, że ów tajemniczy gość hotelowy miał znaczniejszą liczbę bomb, których miał użyć w dniu poświęcenia pomnika Aleksandra III i podczas uroczystości z powodu przybycia załogi „Warjaga“. Podobno uwięziono 4 nihilistów, podejrzanych o współudział w zamierzonym zamachu.

Panika w łaźni. W Odessie w łaźni Rebeki Serebrjanikowej wybuchła panika w chwili, gdy łaźnia była przepełnioną gośćmi. Wszystkich używających parówki było z górą 600 osób. W salach męskiego i żeńskiego oddziału nie było nawet tyle miejsca, aby swobodnie można było się poruszać. Nagle, z niewiadomej przyczyny, z otworu, z którego wychodzi para, poczęły się wydobywać gęste kłęby duszącego dymu, przenikającego szybko do obu oddziałów. Goście w panicznym strachu zaczęli uciekać w adamowych strojach na ulicę. Przy wyjściu, w ścisku, duszono i przewracano się, łamano sobie ręce i nogi. Dopiero po upływie pewnego czasu panikę udało się uspokoić.

Szpiegów japońskich nieustannie chwytają Rosyanie, jeżeli wierzyć można doniesieniom z Petersburga. I tak do Charbina przyprowadzić miano pod eskortą dwóch oficerów japońskich, którzy, przebrani za tybetańskich kapłanów, mieli zamiar uszkodzić tor kolejowy. Znaleziono przy nich klucze do odkręcania śrub. Jeńcy przyznali się, że mieli zamiar wysadzić most na rzece Nenni, dopływie rzeki Sungari.

Odznaczenia. Cesarz nadał lekarzowi dyrekcyi policyi w Krakowie, drowi Albinowi Schwarzowi, tytuł radcy cesarskiego.

„Święto kwitnących wiśni“ — festyn japoński — urządza w najbliższych tygodniach „Związek kobiet“ na cele tego Stowarzyszenia. Nader urozmaicony program przedstawi rozmaite obrazy z życia w Japonii, gdzie kult piękna przejawia się na każdym kroku. Odegrany również zostanie dramat jednego z najsławniejszych autorów japońskich, który specyalnie w tym celu się tłomaczy.

Z klubu prawników. We czwartek 21 b. m. o godzinie 7½ wieczór odbędzie się męskie zebranie towarzyskie z kolacyą. Wkładka 2 K od osoby. Zgłoszenie udziału konieczne do 19 b. m. włącznie. W razie niezgłoszenia się 25 osób, kolacya wspólna się nie odbędzie, a wkładki zwrócone zostaną.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Regiec: „O wychowaniu fizycznem“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Panna de la Seiglière“ (występ Leszczyńskiego).

We środę: „Honor“ (występ Leszczyńskiego).

We czwartek: „Poskromienie złośnicy“ (występ Leszczyńskiego).

W sobotę: „Safanduły“ (ostatni występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. We wtorek 19 kwietnia: Tymona dyakona i Jerzego b. m.; we środę 20 kwietnia: Wiktora m. i Teodra w.; we czwartek 21 kwietnia: Anzelma b. w. d. k. i Symeona.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go kwietnia termometr doszedł od + 4·8 do + 20·6 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 18 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·6 mm, termometru + 5·6 C.; wiatr wschodni.

Z teatru.

(„Panna de la Seigliere“ — komedya w 4 aktach J. Sandeau i „Mazepa“ — tragedya Juliusza Słowackiego).

(Trzeci i czwarty występ B. Leszczyńskiego.)

Rozległa skala talentu Bolesława Leszczyńskiego przekazała nam nietylko w dziale ról bohaterskich i dramatycznych, lecz także w dziedzinie pogodnych ról salonowych, cały szereg kreacyj, które tradycya aktorstwa polskiego zapisuje w rzędzie typowych popisów niepowszedniej jego indywidualności artystycznej. Wytworna w rysunku i charakterystyce postać margrabiego de la Seigliere w komedyi J. Sandeau, jest jednym z tych klasycznych popisów, które utrwaliły sławę aktorstwa polskiego w minionym okresie rozwoju sceny polskiej. Zakrzepły w tradycyach rojalistycznych typ arystokraty francuskiego, o błyskotliwej, zewnętrznej, nie sięgającej do głębin ducha charakterystyce wielkiego pana, którego krwawe dzieje rewolucyi nie zmieniły w niczem, który zadowala się ślizganiem po powierzchni życia, a zachował rysy światowca z pewnym odcieniem satyrycznym, odsłania ten dział środków technicznych znakomitego artysty, którego dotąd nie mieliśmy sposobności ocenić. Rola ta wywykazuje u Leszczyńskiego w robocie scenicznej wpływy Żółkowskiego, datuje się bowiem z okresu wspólnej pracy obu tych artystów na scenie warszawskiej. Każdy ruch i każdy gest jest tu obmyślany, ujęty w linie estetyki salonowej wielkopańskiej, każdy akcent znamionuje wykwintne poczucie stylu i zrozumienie typu. Margrabia de la Seigliere p. Leszczyńskiego, typ przeszłości, jako postać komedyowa, jest zarazem żywym pomnikiem stylu minionej epoki aktorstwa i w tem jego znaczenie dla chwili dzisiejszej.

Komedya Juliusza Saudeau należy zresztą do tych, które są anachronizmem wobec dzisiejszych kierunków. Autor, choć uczeń, a następnie współpracownik Augiera, nie miał tego śmiałego co tamten rzutu — stąd dzieła jego pozostały filigranowemi cackami scenicznemi bez trwałej wartości i trwalszego dla sceny znaczenia. Na scenie możliwemi są jedynie o tyle, o ile tytułowa postać użyczy popisu artyście w rodzaju Leszczyńskiego. Niezależnie od tego świetnego popisu, artystom naszym, biorącym udział w przedstawieniu, przyznać należy, że nie szczędzili usiłowań, aby się dostroić do poziomu warszawskiego gościa. Wyróżnił się w tym zespole przedewszystkiem p. Zelwerowicz, który z werwą i pomysłowością odegrał rolę adwokata de Tarenne, krasząc ją zręcznemi szczegółami. — Bardzo dobrą była pani Wolska w roli baronowej, a p. Andruszewski ładnie zarysował rolę szlachetnego kochanka. — P. Sulima, grająca rolę Margrabianki, wyglądała zachwycająco, ale grze jej brakło akcentu szczerości i prawdy, tych dwóch zasadniczych czynników, które są podstawą artystycznej wartości scenicznych kreacyj. — P. Zawierski pomysłowo naszkicował sylwetkę pokonanego rywala.

Wczoraj przy pełnym teatrze wystąpił p. Leszczyński, jako wojewoda w „Mazepie“. W całym polskim repertoarze bohaterskim i klasycznym niema postaci, której rysy przypadłyby lepiej do indywidualizmu aktorskiego p. Leszczyńskiego, jak ta potężna kreacya, jednocząca w sobie genialną ręką poety-dramaturga wcielone pierwiastki tragizmu i bohaterstwa. Artysta umiłowaną tę rolę gra z takiem przejęciem, z takim nakładem inwencyi aktorskiej, z taką żywiołową siłą tragizmu, że śmiało rzec można, nie miała rola ta od czasów Królikowskiego lepszego przedstawiciela. Jestto jedno z tych wielkich objawień talentu, które przechodzą do historyi aktorstwa polskiego. Wielki i dumny pan w słowie, ruchu i geście, pełen zazdrości starzec, dyszący zemstą, ujarzmia Leszczyński widzów potęgą ekspressyi scenicznej i roztacza dokoła siebie tę atmosferę wielkiej tragedyi, która daje świadectwo wielkiej sztuki.

Amelię grała z wielką siłą dramatyczną i szczerem przejęciem pani Wysocka. Jako król, bardzo dobrze wywiązał się z zadania p. Jednowski. Rolę Zbigniewa wygłosił z właściwą sobie bravurą słowa p. Kotarbiński. Wybornym Mazepą był p. Mielewski. Przedstawienie szło gładko i składnie.

P. Leszczyńskiego przyjmowano owacyjnie i wręczono mu piękny wieniec. W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× **Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego** odbyła w sobotę wieczór pierwsze po walnem zgromadzeniu posiedzenie. Rada ukonstytuowała się, wybierając ponownie przewodniczącym swoim p. radcę Kopfa, jego zastępcą marszałka Jana Skirlińskiego. Zastępcą dyrektora referenta wybrano p. Władysława Kaczmarskiego (dyrektorem pozostał nadal p. E. Wojnarowicz). Sekretarzem wybrany został dr Ernest Bandrowski, zastępcą p. Szlimierski. Delegatami Rady do dyrekcyi wybrani zostali: dyrektor Gottlieb i przemysłowiec p. Federowicz, zastępcami delegatów: lekarz dr Komorowski i red. M. Konopiński. Członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali: pp. poseł dr Petelenz, dr August Sokołowski, radca Zawiłowski, komisarz Niklas, radca Skrzyniarz, prof. Medwecky.

Rada zebrała się na to posiedzenie prawie w pełnym komplecie i objawiła bardzo żywe zajęcie dla bieżących spraw Towarzystwa.

× **Akcyjny Bank związkowy.** Pod przewodnictwem p. Adama Skrzyńskiego odbyło się w sobotę we Lwowie zgromadzenie akcyonaryuszów Banku. Przewodniczący zagaił zebranie i poświęcił wspomnienie ś. p. Przemysławowi Kotarskiemu, członkowi Rady zawiadowczej Banku. — Dyrektor Biechoński przedłożył sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1902/3. Sprawozdanie to, (podane w przedostatnim numerze „N. Reformy“) przyjęto do wiadomości, a na wniosek p. Sękowskiego udzielono dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków.

Na wniosek członka Rady zawiadowczej p. Terenkoczego, rozdzielono czysty zysk Banku związkowego w sumie 50.911 koron, jak następuje: 40 000 koron przeznaczono na 4% dywidendę, 4.600 koron na rezerwę podatkową, a 6.311 koron przeniesiono do funduszu rezerwowego.

Zmianę niektórych paragrafów statutów referował dyrektor N. Ulmer. Na jego wniosek, po bardzo ożywionej dyskusyi zmieniono §§ 5, 25, 49, 52, 67 i 69 statutu. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru Rady zawiadowczej i wydziału rewizyjnego. Do Rady zawiadowczej wybrani na 3 lata pp.: ks. Andrzej Lubomirski, Baldwin Ramułt, Włodzimierz Malczewski, Eugeniusz Kusiba; na 2 lata pp.: Edward Epler, Hilary Filasiewicz, hr. Adam Skrzyński i Władysław Terenkoczy; na rok 1 zaś: p. Bolesław Żardecki. Do wydziału rewizyjnego wybrani pp. Stanisław Horoszkiewicz, Tomasz Łaszcz i St. Ostaszewski.

Co do oznaczenia marek obecności członków Rady zawiadowczej, wybrano komisyę, złożoną z trzech członków z poza Rady zawiadowczej, a mianowicie pp. Łozińskiego, dr Krosińskiego i Adamskiego — i na jej wniosek przyjęto wysokość marki na 14 koron dziennie dla członków miejscowych, a 20 K dla członków zamiejscowych i zwrot kosztów podróży koleją w II klasie.

× **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Dziś otwarto obok rzeźni miejskiej we Lwowie stacyę „Lwów—Podzamcze rzeźnia“, połączoną torem prze-

myśliwym ze szlakiem kolei państwowych Lwów—Podwołoczyska między stacyą Lwów—Podzamcze a przystankiem Podborce dla ekspedycyi bydła i mięsa. Równocześnie zamknięto dla ekspedycyi bydła i mięsa stacye Lwów i Lwów—Podzamcze.

W sprawie tkactwa mechanicznego w kraju obradowała w sobotę w Wydziale krajowym specyalna ankieta, zwołana w myśl uchwały Sejmu. Wzięli w niej udział pod przewodnictwem radcy T. Romanowicza pp.: Roger Battaglia, dr Artur Benis z Krakowa, Henryk Gruszecki z Krosna, Jan Morański z Krosna, poseł dr Kornel Paygert z Tarnopola, Wenanty Szydłowski dyr. kraj. Związku przemysłowego we Lwowie, Karol Schayer ze Lwowa, poseł Bolesław Żardecki z Łańcuta, hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego i reprezentanci biura krajowego komisyi przemysłowej pp. Juliusz Starkel i Konrad Łoziński. Obrady zagaił przewodniczący obszernym i nadzwyczaj ciekawym referatem, opartym na wynikach badań komisyjnych przemysłu tkackiego w Andrychowie i Krośnie. Nad referatem tym i końcowemi jego wnioskami rozwinęła się ożywiona dyskusya. W przemówieniach swoich podnosili członkowie ankiety myśl, ażeby zarówno w Andrychowie, jak i w Krośnie poprzeć jak najwydatniej zaprowadzenie tkalni mechanicznych, któreby równocześnie były nakładcami dla silnie jeszcze rozwiniętego tkactwa ręcznego tych miejscowości w obrębie artykułów, w których tkactwo ręczne dotrzymuje dotąd kroku tkactwu mechanicznemu i może być nadal z korzyścią dla tkaczy ręcznych utrzymane. Dla Andrychowa byłaby to przedewszystkiem fabryka dla tkania bawełnianych, a między tem t. zw. „molinosów“, których bardzo znaczną ilość, jako półfabrykatów, używają tamtejsze drukarnie dla wyrobu swych materyałów kolorowych, w Krośnie zaś, odnośnie do prastarej tradycyi tego gniazda tkackiego, wyroby lniane. Pomoc kraju dla obu tych przedsiębiorstw stawia się w wysokości 800.000 koron.

Wiedeń. Pszenica 8·85 do 9·25. Żyto 6·85 do 7·00. Owies 5·50 do 5·70. Rzepak 11·20 do 11·40.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Pszenica na październik 7·81 do 7·82. Żyto na kwiecień 6·25 do 6·26. Żyto na październik 6·45 do 6·46. Owies na kwiecień 5·15 do 5·18. Owies na październik 5·45 5·46. Kukurudza na maj 5·09 do 5·10. Kukurydza na lipiec 5·22 do 5·23. Rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słaba; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **O zamachu rosyjskim** na warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie donoszą z **Warszawy** pod datą 15 bm.:

W dniu onegdajszym przyszła z ministerstwa skarbu, jako władzy bezpośredniej, pod którą Towarzystwo kredytowe ziemskie pozostaje, depesza, wysłana na ręce dyrektora rządowego p. Arsenlewa, do zawiadomienia odnośnych władz Towarzystwa, t. j. do dyrekcyi głównej w Warszawie, „aby odwlekaną przez władze Towarzystwa sprawę reorganizacyi dyrekcyi szczegółowych przyspieszyć i najpóźniej do 1 października (st. st.) przedstawić ją ministrowi“. Reorganizacya ta dąży do następującego celu: Ustrój dotychczasowy dyrekcyj szczegółowych w 10 miastach gubernialnych Królestwa Polskiego przekształcony będzie w ten sposób, że dyrekcye zamienione zostaną na filie. Urzędnicy, czyli agenci każdej z takich filij, wyznaczani zostaną wprawdzie przez władze centralne Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, ale **zatwierdzani będą przez rząd, czyli przez ministra skarbu.** Wybieralnymi pozostaną więc tylko radcy dyrekcyi głównej i komitetu, który jest najwyższą władzą komitetu.

— **Pruska Izba panów** przyjęła w sobotę **po długiej dyskusyi**, w której z członków polskich żaden już nie wziął udziału, **nową ustawę kolonizacyjną**, uniemożliwiającą parcelacyę dóbr między chłopów polskich, w brzmieniu, nadanem tej ustawie o komisyi. Równocześnie toczyła się dalsza dyskusya polska w **parlamencie niemieckim.** Tam poseł polski dr **Krzymiński** napiętnował raz jeszcze pruską politykę antypolską, mowca zaprotestował zwłaszcza przeciwko twierdzeniu ministrów niemieckich, jakoby Polacy zawdzięczali obecny swój poziom kultury „ojcowskim rządom pruskim“. Twierdzenie to jest fałszem. Szkolnictwo polskie stało wówczas na wyższej stopie, niż ówczesne szkolnictwo niemieckie, a suma, jaką rząd zagarnął w postaci **polskich dóbr koronnych i kościelnych** po zaborze, przewyższa znacznie wszystkie **kwoty, wydane przez Prusy na cele kulturne** dla dzielnic polskich.

— **O zamierzonym rzekomo zamachu na ministra Plehwego** donoszą z Petersburga do berlińskiego „Tageblattu“. Policya rosyjska przypuszcza, że nieznajomy, który zginął wskutek eksplozyi „maszyny piekielnej“ w hotelu „Nord“, był właśnie wybranym do wykonania tego zamachu.

— **Wojska niemieckie w południowej zachodniej Afryce** stoczyły nową potyczkę z Hererami. Pułkownik Leutewein donosi, że po dziesięciogodzinnej zaciętej walce zmusił ich do odwrotu. Straty niemieckie wynoszą: kapitan Bagiński, jeden porucznik i 7 żołnierzy zabici; 1 porucznik, 7 żołnierzy ciężko, 6 lekko rannych.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 kwietnia.

Na cześć Kilińskiego. Staraniem Towarzystwa polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego odbył się wczoraj wspaniały wieczór na cześć Jana Kilińskiego. Przed południem w kościele katedralnym odprawiono solenne nabożeństwo na intencyę rocznicy rewolucyi warszawskiej. Świątynię szczelnie zapełniła patryotyczna publiczność. Byli też obecnymi: marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent miasta dr Małachowski, wiceprezydent m. p. Michalski, grono radnych, tudzież delegacye Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863, Stowarzyszeń rzemieślniczych „Gwiazda“, „Skała“, Tow. gimn. „Sokół“, ochotniczej straży ogniowej i cechy ze sztandarami.

Po odśpiewaniu pieśni w kościele, ustawiono przed katedrą pochód. Na czele niosła młodzież obojej płci duży wieniec z kart Towarzystwa „Szkoły ludowej“, potem kroczyły w licznym zastępie uszeregowane w czwórki uczennice w czarnych rogatywkach na głowie, uczniowie gimnazyalni, młodzież rzemieślnicza itd. Dyrektor policyi p. Schechtel zabronił nieść sztandary korporacyjne w pochodzie (a toż znowu na jakiej podstawie? I rzyp. red.).

Pochód udał się do parku Kilińskiego, gdzie na pomniku bohatera warszawskiego złożono, w obecności kilkuset ludzi, wieniec i kwiaty od dziewcząt. Tutaj przemówił prezes Tow. im. Kilińskiego, p. **Filipowski**, kreśląc w gorących słowach przebieg zwycięskiej walki ludu warszawskiego nad Moskalami. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni udano się do miasta.

Popołudniu przy prześlicznej, prawdziwie wiosennej pogodzie zebrało się pod pomnikiem Kilińskiego parę tysięcy publiczności. Zebranie rozpoczęto pieśnią: „Boże coś Polskę“. Jeszcze nie przebrzmiały roskołysane ciepłym podmuchem wietrzyku dźwięki słów ostatniej zwrotki: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!“, gdy młodzież zaintonowała potężny „Chorał“ Ujejskiego: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej, do Ciebie Panie bije ten głos“... I znowu po tej pieśni obiły się o pogodny strop niebieski głośne słowa modlitwy: „Boże Ojcze, Twoje dzieci“. Z hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach opuściła publiczność park Kilińskiego.

Zakończeniem pięknego obchodu był uroczysty wieczór deklamacyjno-wokalny w sali ratuszowej. Odczyt o Kilińskim miał drukarz p. Józef Baczyński. Program wypełnił między innemi chór drukarzy i deklamacya recytatora p. Konopki. Policya przez cały dzień była silnie skonsygnowana (aby złodzieje tymczasem lepiej kraść mogli; prz. red.).

Fundacya im. A. Mickiewicza. Stan fundacyi wynosi z dniem 16 kwietnia 24.372 kor. 98 hal.

Wiadomości osobiste. Radca policyi dr. Flatau, nowo mianowany kierownik krakowskiej dyrekcyi policyi, wyjeżdża jutro do Krakowa celem objęcia urzędowania.

Dzisiaj pożegnał się p. Flatau z urzędnikami policyi lwowskiej, w których imieniu p. radca Kreiner wręczył mu w upominku dwa wspaniałe wazony.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał zakładowi, utrzymywanemu przez Towarzystwo prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie urzędową nazwę: „Prywatne gimnazyum żeńskie“, oraz prawo publiczności, począwszy od bieżącego roku szkolnego 1903/4.

Pianista Michałowski koncertował w sobotę z niezwykłem powodzeniem w Filharmonii lwowskiej.

Z lwowskiego uniwersytetu. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował prof. nadzwyczajnego w Krakowie dra Jana **Raczyńskiego** profesorem nadzwyczajnym chorób dziecięcych w uniwersytecie lwowskim.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa ukonstytuował się, wybierając sekretarzem ponownie p. Bronisława Laskownickiego, a skarbnikiem p. Aleksandra Milskiego. Ustępującemu skarbnikowi p. Wacławowi Masłowskiemu, który pełniąc ten trudny i odpowiedzialny urząd przez szereg lat, oddał Towarzystwu znakomite usługi, wyrażone pełne uznanie i gorącą podziękę, oraz głęboki żal z powodu jego ustąpienia. Do grona członków rzeczywistych Towarzystwa przyjęty został p. Konstanty Srokowski, członek redakcyi „Słowa Polskiego“.

Schronisko pocztowych manipulantek i urzędniczek pomocniczych odbyło wczoraj po południu walne zgromadzenie. Towarzystwo to o sympatycznych celach istnieje dopiero rok, a ma na celu członkom swoim dać, w razie przejścia na emeryturę, mieszkanie, pomoc w chorobie, opiekę lekarską i utrzymywać dla nich czytelnię i bibliotekę. Uchwalono dla większego zjednania członków, dotąd bowiem jest ich tylko 51, znieść wpisowe, a dla pozyskania większej liczby członków wspierających zniżyć wkładkę roczną na 5 koron. Przekazano wydziałowi zakupić w najbliższej przyszłości dom, a że nie ma jeszcze pensyonistek, mieszkania mają być wynajmowane członkom. Uchwalono dalej zmienić statut: Pensyonistki nie muszą mieszkać w schronisku, a w zamian pobierać mają stosowną rentę; do towarzystwa należeć mogą nietylko manipulantki i urzędniczki, ale także i pocztmistrzynie. Wreszcie uchwalono wnieść petycyę do ministerstwa z prośbą, aby z loteryi państwowej, urządzanej na cele dobroczynne, udzielono towarzystwu subwencyi. Przewodniczącą wybrano p. Maryę Wilkowską, zastępczynią p. Maryę Dziubińską, sekretarką pannę Klementynę Arvayównę, skarbniczką p. Felicyę Korablowską, kontrolorką p. Amalię Orzechowską. Nadto wybrano wydział.

Prezesem Izby inżynierskiej wybrany został wczoraj inżynier Zygmunt **Jasiński**, wiceprezesem architekt Julian **Cybulski**. Do wydziału wszedł między innymi inżynier Edmund **Zieleniewski** z Krakowa.

O konsulat amerykański. Wydział krajowy wyśle w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoryał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe a w szczególności emigracyjne, łączące obecnie Galicyę z Ameryką. W tym samym duchu wysłał także memoryał i magistrat lwowski. Jak się dowiadujemy, ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie, br. Hengemüller, ożeniony z Polką jest dla tej sprawy bardzo przychylnie usposobiony.

Zofia Janowa Szeptycka, matka ks. metropolity, zmarła wczoraj w Przyłbicach. Pogrzeb odbędzie się we czwartek przed południem.

Ukaranie więźniów. Śledztwo w sprawie ostatnich awantur więźniów w więzieniu sądu karnego przeprowadził wiceprezydent Przyłuski. W drodze administracyjnej ukarano 18 więźniów postami, twardem łożem i zakuciem w kajdany od 2 do 8 dni. Charakterystycznem jest, że więźniowie, siedzący w jednej kaźni z mordercą Czerwenym, solidarnie zeznali, że zachowywał się on podczas awantur spokojnie, tymczasem pokazało się, że najwięcej on hałasował. Współtowarzysz Czerwenego, Wierzchołek, nie uległ karze, bo, jak zbadano, nie zasłużył na to.

„Cavalleria Lwowiana“, żart parodystyczny Zeplera, ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu danem na dochód Tow. dziennikarzy polskich 25 bm. Rolę Santuzzy odtworzy p. Kliszewska, komicznego Turrida p. Lelewicz, Loli p. Miłowska, a Alfia pan... Roman.

Tyfus plamisty. W pawiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w Zamarstynowie 2 przypadki tyfusu plamistego.

A więc na rogatce łyczakowskiej. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z 14. b. m. przyjęło w zasadzie projekt usytuowania dworca kolei Lwów-Winniki-Podhajce na rogatce łyczakowskiej z odnogami, z jednej strony ku dworcowi Podzamcze, a z drugiej do Persenkówki. Równocześnie zezwoliło ministerstwo, aby ten projekt służył za podstawę do rewizyi trasy. Rewizya trasy, jak nas informują, zarządzona przez kierownika trasy tej kolei, inżyniera Kosińskiego, odbędzie się w dniach najbliższych.

Wojna.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 kwietnia).

Wylądowali.

Londyn. Kilka doniesień prywatnych potwierdza wiadomość, że **Japończycy wylądowali w pobliżu Portu Artura.**

Armia japońska w drodze do Niuczwangu.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Szanhajkwanu pod datą wczorajszą: Parowiec, przybyły z Niuczwangu do Czifu, przywiózł wiadomość, że widział flotę japońską, złożoną **z 26 okrętów wojennych i 100 okrętów transportowych, na północ od Portu Artura w zatoce Czilijskiej.** Flota ta jechała w kierunku północnym. Przypuszczają, że zdążała ona **do Kaiczu na północny wschód od Niuczwangu.**

Nowa strata rosyjska.

Petersburg. W kołach marynarskich obawiają się, że eskadra portarturska straciła jeszcze jeden torpedowiec. W dniu 12 b. m. wypłynęło ich z portu 7, a wróciło tylko pięć. Jeden z dwóch, które nie wróciły, torpedowiec „Strasznyj“ zniszczony został przez Japończyków. Co się z drugim stało, dotychczas niewiadomo.

Co ocaliło flotę rosyjską?

Londyn. Korespondent „Timesa“ donosi, że flocie admirała Togo byłoby się podczas ostatniej bitwy powiodło zniszczyć zupełnie całą flotę rosyjską, **gdyby mgła**, jaka zalegała morze, **nie była za rychło opadła.** Wówczas Makarow spostrzegł, że jest otoczony i zdołał jeszcze okręty swe wycofać z zasadzki.

Raport admirała Togo.

Tokio. Admirał Togo donosi: Skombinowana flota rozpoczęła, jak to było poprzednio umówione, dnia 12 b. m. **ósmy** atak na Port Artura. Czwarta i piąta część fityli kontrtorpedowców i czwarta flotyli torpedowców, oraz okrętowi „Koryo“ **udało się dnia 12 o północy, mimo nieprzyjacielskich reflektorów w rozmaitych punktach pozakładać miny.** Druga flotyla kontrtorpedowców odkryła z brzaskiem dnia 13 b. m. rosyjski kontrtorpedowiec, który starał się dotrzeć do portu. **Po 10-minutowej walce zatopiliśmy go. Nie było czasu do ratowania jego załogi, gdyż zbliżał się rosyjski krążownik „Bojan“.** Równocześnie odkryliśmy drugi rosyjski kontrtorpedowiec, gdy płynął z Lian-Seszan. Zaatakowaliśmy go, lecz powiodło mu się uciec do portu. **Po naszej stronie nie było żadnych strat.** Tylko na „Kasussi“ dwóch marynarzy odniosło lekkie rany. Trzecia nasza eskadra dotarła do zewnętrznej przystani Portu Artura i o godzinie 8 rano rozpoczęła ogień na „Bojana“, na który on odpowiedział. Natychmiast wyruszyły z portu „Nowik“, „Askold“, „Dyana“, „Petropawłowsk“, „Pobieda“ i „Połtawa“ i nas zaatakowały. Nasza trzecia eskadra odpowiadała na ogień **z umysłu bardzo słabo i cofała się nieustannie, aż wywabiła nieprzyjaciela na odległość 15 mil morskich.** W tej chwili ukazała się nagle pierwsza nasza eskadra, **którą trzecia eskadra zawiadomiła o nieprzyjacielu zapomocą telegrafu bez drutu,** i zaatakowała flotę nieprzyjacielską. Gdy flota rosyjska starała się uciec z powrotem do portu, jeden okręt wojenny typu „Petropawłowsk“ wjechał na **minę przez nas poprzednio założoną i uległ zniszczeniu i zatonął** o godzinie 10 minut 33 przed południem. Zauważyliśmy także, że drugi okręt stracił na swobodzie ruchu ale nie mogliśmy jego identyczności stwierdzić wskutek **panującego wśród okrętów nieprzyjacielskich zamięszania.** Flocie nieprzyjacielskiej udało się wreszcie dotrzeć do portu. Nasza trzecia eskadra **nie doznała żadnych strat.** Prócz już wspomnianych strat, jak się zdaje flota nieprzyjacielska poniosła tylko nieznaczne szkody. Nasza pierwsza eskadra nie przyszła w obręb nieprzyjacielskiego ognia.

Nasze eskadry cofnęły się o godzinie 1 po południu i były w pogotowiu do nowego ataku. Dnia 14 b. m. wyruszyły ponownie na Port Artura, połączywszy się ponownie o godzinie 3 rano z flotylami II, III i V kontrtorpedowców i IX torpedowców. Poza obrębem portu o godzinie 7 rano nie było widać żadnego okrętu nieprzyjacielskiego. Nasza I eskadra odkryła o godzinie 1 po południu trzy przez nieprzyjaciela założone miny i uczyniła **je nieszkodliwemi.** Pancerniki „Kasuga“ i „Nishin“ ustawione były na zachów od Lian-Seszan i wzięły pierwszy raz udział w akcyi. podtrzymując przez 2 godziny ogień pośredni. **Po zmuszeniu do milczenia nowych rosyjskich fortów na Lian Seszan,** cofnęły się nasze okręty o godzinie 1 minut 30 po południu.

Szczegóły zatonięcia „Petropawłowska“.

Londyn. Korespondent „Daily Mail“ podaje następujące szczegóły o katastrofie pod Portem Artura:

Cofając się do portu przed przemagającą flotą japońską, eskadra rosyjska zbliżyła się do wejścia. Było to tuż po godzinie 8 rano i przeważna część załogi, jak oficerów, zeszła pod pokład na śniadanie. Admirał **Makarow** jadł śniadanie w swej kabinie. Sala jadalna była przepełniona oficerami. Na pomoście okrętu znajdował się w. książę Cyryl, porucznik von Kube, jego „aide-de camp“ i kapitan Jakowlew, który prowadził statek. — Dwóch służbowych oficerów badało właśnie wejście do portu zapomocą lunet i gotowało się do wprowadzenia statku o godzinie pół do dziewiątej, kiedy nagle nastąpiła **straszliwa eksplozya kotłów,** a w kilka sekund później eksplozya dobrze zaopatrzonego **magazynu prochowego.**

Przez olbrzymie szpary okrętu, woda wdarła się do jego kadłuba, zmieniając jego punkt ciężkości, wskutek czego statek przechylił się i zatonął. **Ani jedna z osób,** które znajdowały się pod pokładem w chwili katastrofy, **nie zdołała ujść z życiem.** Ludzie, znajdujący się na pokładzie, rozrzuceni zostali siłą eksplozyi w różne strony. Kto wpadł do wody, starał się uchwycić jakiego szczątku okrętu, które wynurzały się z wiru morskiego. Reszta floty natychmiast stanęła i posłała łodzie na ratunek, równocześnie łodzie torpedowe z możliwym pośpiechem podpłynęły na miejsce katastrofy, aby wyłowić żyjących.

Aleksiejew dowódcą floty.

Port Artur. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Namiestnik Aleksiejew udał się na pokład „Sebastopola“ i wywiesił flagę jako komendant eskadry Oceanu Spokojnego.

Nieprawdopodobna pogłoska.

Port Artur. (Ros. agencya telegr.) Kilku naocznych świadków potwierdza, że dnia 12 b. m. krążownik japoński najechał na własne torpedo i uległ zniszczeniu.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Ros. agencya telegr. oświadcza, że zupełnie fałszywemi są rozsiewane pogłoski o nowych stratach w rosyjskich pancernikach. Toż samo fałszywą była wiadomość, jakoby wskutek wysadzenia w powietrze mostu przerwaną była komunikacya kolejowa między Portem Artura a Inkau.

Nie przed sierpniem.

Paryż. Korespondent wojenny „Eclaira“ interviewował kapitana austro-węgierskiego hr. Szeptyckiego, wysłanego do głównej kwatery rosyjskiej na polu walki. Szeptycki zapewniał, że mobilizacya i przewóz wojsk rosyjskich odbywają się gładko i w porządku. Jednakże dodał, że pierwszej wielkiej bitwy nie należy się spodziewać przed sierpniem. Tosamo powiedział korespondentowi kapitan niemiecki Stetten.

Miliony cara.

Paryż. „Petit Parisien“ ogłasza rzekomy interview z dyplomatą rosyjskim P., zaufanym cara. Dyplomata ten zaprzeczył (?) pogłoskom o nowej pożyczce rosyjskiej. Natomiast oświadczył, że car posiada własnych kapitałów prywatnych 800 milionów rubli i że tę sumę zamierza w razie potrzeby ofiarować narodowi rosyjskiemu jako bezprocentową pożyczkę.

Życzenia dla zwycięzcy.

Tokio. Minister marynarki Jamamotto wyraził telegraficznie życzenia admirałowi Togo z powodu **powodzenia podczas ostatniego ataku na Port Artura.** Minister podniósł wierne i dzielne zachowanie się żołnierzy i oficerów. Telegram kończy się słowami: „Posyłam panu, oficerom i żołnierzom życzenia w nadziei, że i nadal równie szlachetnie spełniać będziecie wszyscy swoje obowiązki, **dopóki wielki narodowy problem nie będzie rozwiązany. Cel jeszcze daleki.** Starajmy się wszyscy, abyśmy mogli dokończyć mogli wielkiego dzieła, którego od nas naród oczekuje“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 kwietnia.

Praga. Tutaj i w okolicy szalała dzisiaj w nocy straszna burza połączona z oberwaniem się chmury i gradem. Szkody wyrządzone są znaczne w niektórych punktach są komunikacye przerwane.

Londyn. Księstwo Walii wyjechali dzisiaj rano do Wiednia.

Delegacye.

Wiedeń. Delegacye zbiorą się w Budapeszcie dnia 5 maja.

Konferencye ministrów.

Wiedeń. Konferencye ministeryalne zajmowały się między innemi także **podwyższeniem wydatków na marynarkę, mianowicie na pomnożenie floty torpedowej.** Obrad nad tą sprawą i nad wspólnym budżetem nie ukończono jeszcze. Dalsze narady toczyć się będą w **Wiedniu.** Hr. **Tisza**, dr. **Koerber** i wspólny minister skarbu Burian byli na audyencyi u cesarza.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski powrócił z Budapesztu. Prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza powraca dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Czesi i połudn. Słowianie.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się w gmachu parlamentu wspólne posiedzenie komisyi parlamentarnej **Klubu czeskiego**, czeskich agraryuszy i **Klubu Słowian południowych** w sprawie dalszej taktyki tych stronnictw w parlamencie. Po południu obradować będzie nad tą sprawą komisya klubu czeskiego w dalszym ciągu. Według wydanego o tych obradach komunikatu, wzięli w nich udział Ploy, Feryancicz, Szukley, Szusternicz, Bianchini, Wukowicz, Pacak, Kramarz i Silenyi. Uchwalono zaczekać na decyzyę Klubów a potem raz jeszcze zebrał się na posiedzenie. Dalej postanowiono zająć się energicznie za pokrzywdzonymi w swych prawach studentami słowiańskimi na Wszechnicy wiedeńskiej.

W sprawie szkół czeskich.

Wiedeń. Trybunał państwowy odrzucił skargę Czechów w sprawie zakładania szkół czeskich w Wiedniu.

Rozruchy strejkowe.

Debreczyn. Mimo zakazu, chcieli strejkujący robotnicy szczotkarscy odbyć zgromadzenie, które władza rozwiązała. Strejkujący przeciągali ulicami miasta i niszczyli latarnie, oraz zaatakowali magistrat, który obrzucili kamieniami. — Policya okazała się za słabą, wobec czego wezwano wojsko. Strejkujący obrzucili wojsko kamieniami. Wkońcu rozproszono strejkujących. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem udał się komisarz policyjny z oddziałem policyantów celem rozwiązania zgromadzenia strejkujących pomocników cukierniczych. Zgromadzeni przyjęli z oburzeniem zamiar komisarza wtargnięcia do lokalu. Następnie opuścili strejkujący lokal i udali się do swoich stowarzyszeń.

Anarchiści.

Marsylia. Aresztowano tu trzech anarchistów włoskich. którzy zamierzali wykonać zamach na prezydensa Loubeta podczas jego podróży do Włoch. Pierwszy z nich **Pomini** jest właścicielem małej austeryi, dwaj inni, **Carfioli** i **Giovanni**, zatrudnieni byli w pobliżu Marsylii. Pomini zwołał był do swej gospody kilkudziesięciu robotników włoskich, których uważał za anarchistów i tych starał się przekonać o konieczności zamordowania prezydenta. Gdy z wyjątkiem 12 inni nie godząc się na ten zamiar, opuścili gospodę, Pomini pozostałym przedłożył cały swój plan zamachu. Tymczasem dwaj z obecnych udali się na policyę i plan ten zdradzili, wskutek czego aresztowano Pominiego i dwóch jego towarzyszy.

Nie pojechał na wyspę Korfu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten: Odwiedziny cesarza Wilhelma na Korfu, które zapowiedziano, zostały odwołane. — Wszystkie przygotowania na przyjęcie cesarza wstrzymano.

Już wyzdrowiał.

Barcelona. Prezydent gabinetu Maura jest już zdrów i wygłosi mowę w katalońskim instytucie.

Potyczka z powstańcami.

Wiedeń. Z Saloniki donoszą o potyczce wojska tureckiego z nową „bandą“ powstańców, w której zginąć miało 4 Bułgarów.

Epilog ruchu albańskiego.

Wiedeń. „Pol. Corresp.“ donosi z **Saloniki** pod datą 16 b. m.: Szefowie ruchu albańskiego w roku ubiegłym w Monastyrze, Ruevancew i Sugarew, polecili dzisiaj agentom cywilnym oświadczyć, że są gotowi poddać się. Hilmi-basza zapewnił im amnestyę i wolny wyjazd. Po usunięciu tych ostatnich przywódców komitetowych, dotychczasowa era powstańcza może być uważana za **stanowczo ukończoną.**

Zatarg o defraudantów.

Sofia. Rząd belgijski żądał wydania zbiegłych tu dwóch defraudantów. Wskutek nie doprowadzenia do skutku rokowań zerwano na razie stosunki dyplomatyczne, atoli zastępcy dyplomatycznego Belgia nie odwołała.

Emir Afganistanu raniony.

Smila. Emir Afganistanu prosił wicekróla lorda Curzona, aby mu przysłał lekarza, gdyż przez przypadek odniósł **dość ciężką ranę postrzałową.** Lord Curzon posłał mu własnego lekarza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m —

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·50. Akcye Anglobanku 280·—. Akcye Unionbanku 516·50. Akcye Landerbanku 424·—. Akcye Bankvereinu 513·—. Akcye Bodencredit 924·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 640·75. Akcye kolei południowej 80·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 425·50. Akcye kolei Północnej 5520·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 408·75. Akcye Rima Muranyi 86·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1934·—. Akcye fabryki broni 452·—. Akcye tureckie tytoniowe 843·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1111·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·70. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% Bank krajowy 112·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·60. 5% Listy Banku hipotecznego 185·20. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·85. Losy tureckie 131·50. Marki 117·27. Ruble 252·75.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 75
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
5½% „ „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	538 —	542 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	587 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.